

Ks. J. T. Milik: *Święty Świerad (Saint Andrew Zoeradus)*, Roma 1966, Edizioni Hosianum, ss. 193.

Autor, znany dotychczas głównie ze swych studiów biblistycznych, wkroczył tym razem w dziedzinę modiewistyki. Pierwsze rezultaty swych badań ogłosił już wcześniej, pod tym samym tytułem jak obecna książka, na łamach periodyku wydawanego w Rzymie (*Collegium Polonorum*, t. I, 1965, nr 2—3, s. 10—87; por.: NP, t. XXIII, 1966, s. 103 w przypisku Redakcji), obecnie zaś opublikował całą swą monografię. Jak wiadomo, postacią św. Swirada (Świerada, Sierada) zajmował się przez wiele lat śp. H. Kapiszewski (por.: NP, t. VIII, 1958, s. 45—81; t. X, 1959, s. 17—69; t. XIX, 1964, s. 5—31; t. XXIII, 1966, s. 65—103), jednakowoż choroba i przedwczesna śmierć (1964) nie pozwoliła mu doprowadzić swych prac do końca. Trudno dziś porównywać wyniki poszukiwań obu Autorów: ks. J. T. Milik dysponował większością publikacji zmarłego historyka, doprowadził swe badania do końca i zaprezentował w formie monografii... Różnice w potraktowaniu problematyki przez obu badaczy są jednak uderzające: autor książki zgodnie ze współczesnymi metodami krytyki źródeł hagiograficznych podchodzi do tekstów hagiograficznych z przysłowiowym „szkiełkiem i okiem”, w oparciu o precyzyjną metodę krytyczną, dążąc do wyraźnego oddzielenia elementu legendarnego od tego, który można uznać za historyczną, nie legendarną rzeczywistość. Badacz krajowy główny swój wysiłek skupił na zbieraniu maksimum świadectw różnej wartości, z różnych czasów, w nadziei znalezienia nawet w tych najpóźniejszych przekazach jakiegoś źdźbła prawdy. Nie wiadomo, jakie byłyby końcowe rezultaty poszukiwań H. Kapiszewskiego, który wciąż modyfikował swoje koncepcje, sądzić jednak można, że nie wszystkie z wcześniej wypowiedzianych pomysłów byłby podtrzymał, a wiele doczekałoby się pełniejszego rozwinięcia.

Książkę ks. J. T. Milika otwiera „Słowo wstępne” (s. 5—6), po którym następuje jednostronnicowy wstęp pt. „O św. Świeradzie” (s. 7), w którym Autor dokonuje krótkiego omówienia literatury przedmiotu; część materiału przesunięto do przypisów (s. 114—115). W I części książki (s. 8—20) znalazła się nowa publikacja podstawowego dla dziejów św. Swirada źródła, znanego *Vita sanctorum Andreae seu Zoeradi confessoris et Benedicti martyris, eremitarum, auctore Mauro episcopo Quinqueecclesiensi* (s. 12—16, przekład polski s. 17—20). W krótkim wstępie do edycji (s. 8—12) Autor uzasadnia przekonywująco tezę, że „jednym i jedynym źródłem do poznania życia Świętego, a właściwie ostatnich jego lat, jest



Vita napisana przez Maurusa" (s. 8), zaś późniejsze przekazy są odeń bezpośrednio (*Legenda s. Stephani*) czy pośrednio zależne i wprowadzają informacje zaczerpnięte z tradycji kultowej. Tekst wydany przez ks. J. T. Milika w stosunku do tego, jaki podał H. Kapiszewski (NP, t. XIX, 1964, s. 17—21), przynosi prócz drobnych odmianek inny podział na rozdziały, oraz trzy wyraźnie poprawniejsze lekcje: NP, t. XIX, s. 18, wiersz 15—16 od dołu: *recreatione* zamiast mylnego *reiteratione*; tamże, s. 20, wiersz 4 od góry: *cognita cognitu*; tamże, s. 20, wiersz 16 od dołu: *poena* zamiast zdecydowanie mylnego *post*. Załączony polski przekład źródła jest bardzo dokładny.

II-a część książki (s. 21—84) zawiera obszerny życiorys św. Świrada. Autor zajmuje się ustaleniem jego imienia i stwierdza, że „nasz święty nosił archiczone zachodnio-słowiańskie miano Svērad, znaczące „rad z siebie” (s. 25) i opowiada się w związku z tym za pisownią „Świrad”, nie „Swirad”. Jak wiadomo zdania są podzielone i np. prof. S. Rospond opowiada się za „pierwotną staropolską postacią” tego imienia w formie „Sierad” (NP, t. XXV, 1966, s. 25—26). Następnie przechodzi Autor do określenia chronologii życia Świętego. Jego pojawienie się na Węgrzech kładzie na lata 1015—1022, ściślej na około 1022 roku (s. 28), sądzi, że urodził się on około 980 r. (s. 29), odrzuca wszystkie dawniejsze próby ustaleń chronologicznych (przybycie na Węgry 1010/1—1021/2, 1030 itd.), szczególnie zaś ostro protestuje przeciwko hipotezie o kilkakrotnym pobycie św. Świrada na ziemi węgierskiej, jak sądził H. Kapiszewski (NP, t. X, s. 17—69) (s. 29, s. 124 przypis 48). Wedle żywotu pochodził on *de terra Poloniensium* — Autor sądzi, że z południowo-wschodniej Małopolski (s. 30—31), urodził się w rodzinie wiejskiej (s. 36). Ks. Milik odrzuca hipotezę o istnieniu jakiegokolwiek związku pomiędzy bohaterem książki a eremitami reguły św. Romualda (s. 31), jak sądził swego czasu m. in. T. Wojciechowski i wysuwa koncepcję o „metodiańskim, rzymsko-słowiańskim charakterze chrystianizmu, w którym urodził się, wzrastał i wreszcie — w innym punkcie zasięgu tegoż rytu — dojrzał do świętości *Zoeradius de terra Poloniensium*” (s. 32). Odtąd hipotezy piętrzą się jedna na drugiej. Podobnie jak większość literatury emigracyjnej (K. Lanckorońska, H. Paszkiewicz i in.) Autor okazuje się zwolennikiem koncepcji chrześcijaństwa metodiańskiego w Małopolsce „zapoczątkowanego około sto lat przed narodzeniem Świrada” (s. 33), nie zważając na poważne i — naszym zdaniem — wcale uzasadnione głosy przeciwy (zwłaszcza T. Lehr-Splawińskiego). Byłbym bardzo sceptyczny wobec tej koncepcji, choć trudno nie uznać, że obrządek słowiański przenikał do Polski, lecz nie w końcu IX-początku X stulecia, ale o cały wiek później (por. nasze: *Bolesław Chrobry*, wyd. 2, Warszawa 1966, s. 279—281 gdzie w wielkim skrócie przedstawiony pogląd). Autor ma jednak tu inne zdanie, nie tylko zresztą on jeden. Ks. Milik wysuwa zręczną hipotezę, łącząc wzmiankę Kosmasa Praskiego sub 1022 o *persecutio christianorum* w Polsce, wzorem K. Lanckorońskiej, z zagadnieniem obrządku słowiańskiego oraz z opowieścią żywotu Mojżesza Węgrzyna i wreszcie — przybyciem Świ-

rada na Węgry. Koncepcja to frapująca, niestety skażona, naszym zdaniem, zbyt wielką liczbą marginalnych hipotez nie w pełni uzasadnionych. Autor zapewne nie dotarł do ogromnej nowszej literatury dotyczącej wzmianki Kosmasa zanotowanej pod 1022 r. (G. Labuda, T. Grudziński, W. Dziewulski, W. D. Koroljuk i in.), którą niektórzy odnoszą do lat późniejszych; osobiście, jak już dałem temu wyraz w druku, podobnie jak W. Dziewulski czy ks. J. T. Milik opowiadam się jednak za datą 1022. Do rozważań o opowieści żywota Mojżesza Węgrzyna przydatne byłoby zajrzenie do dawnych prac A. A. Szachmatowa, z nowszych znów do W. D. Koroljuka, zwłaszcza do jego szkicu o wypadkach lat trzydziestych w Polsce oraz rozprawki o ostatnich latach panowania Chrobrego, nie mówiąc już o literaturze polskiej (T. Grudziński, D. Borawska i inni). Hipoteza radzieckiego autora jest pod wieloma względami zbliżna z domysłami K. Lanckorońskiej. Ani w wydaniu E. Kałuźniackiego w MPH, t. IV, s. 797—817 ani D. Abramowicza (Kiewo-peczerskiej paterik, Kiev 1930, s. 142—149) nie znajduję wskazówki o jakimkolwiek klasztorze „do którego zostałby przyjęty Mojżesz po wykupieniu z niewoli, gdzie zresztą przebywałby dość krótko”, jak powiada Autor na s. 34. Owe potajemne postrzyżyny „w monarchy” przez zagadkowego przybysza z Góry Athos, niechybnie obrządku greckiego, nie musiały się wiązać z jakimkolwiek klasztorem. Tu i dalej jeszcze, gdy czytamy o tym, gdzie ów klasztor się miał znajdować (s. 34 n.) opuszcza Autora chwalebny krytycyzm. Osobiście do koncepcji K. Lanckorońskiej mam znacznie bardziej sceptyczny stosunek niż Autor, chyba taki, jaki ks. Milik zaprezentował w stosunku do poglądów H. Kapiszewskiego. Arcyniepotrzebnie wyzyskano na s. 35 Długosza (podobnie jak to znacznie wcześniej uczynił W. D. Koroljuk) bez jakiegokolwiek krytyki przekazu — gdyby tekst ten zanalizować wedle tych samych metod, jakie zaprezentowano nam przy krytyce tradycji hagiograficznej o św. Świradzie, okazałoby się, że nie zasługuje on na uwagę. Chociaż jestem jednym z niewielu u nas zwolenników poglądu, że w 1022 roku nastąpił w Polsce bliżej nieznaną konflikt wewnętrzny (por.: *Bolesław*, s. 282—286), bałbym się tak zdecydowanie, jak to czyni Autor (s. 35), określać jego przyczyny (sprawa dziesięciny — koncepcja nie nowa, znana w dawniejszej literaturze. Por.: W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław 1964, s. 72). Dlaczegoż, skoro wciągnięto w obieg Długosza, nie zastanowiono się nad wzmianką Galla Anonima o kłatwie abpa Gaudentego? Czy rzeczywiście wzmianki ruskie o wygnaniu mnichów i rozruchach społecznych dadzą się odnieść do jednych i tych samych, „równoczesnych”, jak chce Autor (s. 34) wydarzeń? Mam w tej sprawie zgola odmienny pogląd i wiem, że podobnie sądzą niektórzy inni historycy. Czy w 1022 roku nie było „tendencji filopogańskich”? (s. 35) — to aż zbyt wątpliwe. Na tych stronach, wydaje się nam, zawiódł Autora krytycyzm, czemu sprzyjało nie wyzyskanie przezeń znacznej części literatury przedmiotu, zwłaszcza tej, która narosła w związku z dyskusją o kryzysie lat trzydziestych XI w. w Polsce.



Chciałoby się tu rzec, że przez nie całkiem uzasadnione i zbyt daleko idące hipotezy marginalne, drugorzędne w stosunku do głównej tematyki pracy „przycmiał” niejako Autor najważniejszą koncepcję tej partii swych rozważań, a mianowicie bardzo prawdopodobny wywód o opuszczeniu Polski przez Świrada właśnie podczas wypadków 1022 roku i może mniej pewny już domysł łączący go z obrządkiem metodiańskim (s. 35—37).

Z kolei przystępuje Autor do omówienia pobytu św. Świrada w Nitrze (c. 37—47), gdzie wstąpił on do monasteru św. Hipolita na Zaborze, dłużej zatrzymuje się nad metodiańską regułą tego klasztoru (s. 47—57) i pobyt tam swego bohatera. Niezmiernie interesująco przedstawiają się uwagi Autora o abba Zosimas'ie i wielkopostnych praktykach eremity (s. 58 n.). Ks. Milik znakomicie wykazuje tutaj swoje kompetencje jako hagiologa. Zanotujmy interesującą hipotezę (s. 69—71) o prawdopodobnej pielgrzymce św. Świrada do Ziemi Świętej, podczas której miałby się on zetknąć z różnymi rygorami ascetycznymi, które staną mu się niebawem bliskie. Równie wnikliwe są rozważania o „trudach eremity Andrzeja” (s. 72—84) — życiu Świrada w pustelni podnitrzańskiej, w których polskiego historyka zajmują zwłaszcza te, które dotyczą tak dyskutowanej niegdyś sprawy postu dziewięciodniowego, praktykowanego w wiekach średnich na Węgrzech, w Chorwacji i w Polsce, na terenie wpływów obrządku metodiańskiego (s. 73—74, s. 159—160). Za ks. J. Sossallą zwraca Autor uwagę na istniejące jeszcze dziś na Śląsku Opolskim ślady takich właśnie praktyk postnych (por.: „Wiadomości Urzędowe Kurii Biskupiej Śląska Opolskiego”, t. XIX, 1964 nr 7 s. 167; ks. Milik, omawiana praca, s. 160), wskazuje, że ślady tych zwyczajów zachowały się w nazwie niedzieli starozapustnej itd. (s. 74). Post dziewięciodniowy uważa ks. Milik za ślad — podobnie jak kult św. Świrada — „chrześcijaństwa przedmieszkowego” w Polsce (s. 74). Czy aby na pewno przedmieszkowego? Wbrew poglądom części badaczy dawniejszych (bp W. Szcześniak, T. E. Modelski) Autor stwierdza (s. 159—160), że praktyka postu od Siedemdziesiątnicy, nie licząc sporadycznych wypadków, w zasadzie nie była znana na Zachodzie. Wiele miejsca poświęcił Autor w swej książce na analizę ascetycznych praktyk św. Świrada.

II-a część pracy (s. 85—113) zawiera „przyczynki do historii kultu św. Świerada”. Autor zajmuje się najpierw kultem ludowym w Słowacji, którego istnienie potwierdza już bp Maurus (s. 85—87), potem (s. 88—99) kultem monastycznym. Ogłasza tu bardzo cenne fragmenty z *Sacramentale Hahotense* z biblioteki uniwersyteckiej w Zagrzebiu (s. 89—90), wreszcie publikuje officium ku czci św. św. Andrzeja i Benedykta z *Breviarium Zagrabiense* z XIII w., cenne świadectwo kultu Świętego na Węgrzech (s. 92—99) oraz przytacza interesujące dane o czci św. Świrada w katedrze nitrzańskiej. Ostatni ustęp poświęcony jest kultowi w Polsce i legendzie tropskiej (s. 100—113); zdecydowanie przyciśnięta się Autor próbom doszukiwania się w niej realnych danych do życia bohatera. Na s. 114—173 podano przypisy, nieraz bardzo obszerne, s. 174—181 uzu-

pełnienia, s. 182—186 streszczenie angielskie, s. 187—191 indeks imion świętych.

Książka ks. Milka, którą szerzej omawiamy ze względu na to, że jest u nas trudno dostępna, ze wszech względów zasługuje na baczną uwagę. Hagiologiczne i biblistyczne kompetencje autora dały w niej niezmiernie ciekawe rezultaty. Niewielu historyków polskich mogłoby się o nie pokusić. Ale jednocześnie odnosi się wrażenie, że im dalej od zasadniczego terenu zainteresowań Autora, tym mniej pewnie się, on czuje. I tu właśnie rodzą się potknięcia metodyczne, wynikające niekiedy z okoliczności, że nie udało się mu dotrzeć do niektórych prac, zwłaszcza polskich powojennych — krytyczny czytelnik może wskazać, że popełnia on niekiedy te same nieścisłości, które skutecznie zwalcza w rozumowaniu innych, nie posiadających takich jak on kwalifikacji hagiologicznych.

Andrzej F. Grabski

Zbigniew Pęckowski, *Studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do roku 1914*, Kraków, Wydawnictwo Literackie 1967 ss. 511, ryc. 3 + 97.

Ostatnio ukazała się książka o charakterze monograficznym na temat miasta Miechowa i jego regionu. Pozycja ta jest ze wszech miar godna odnotowania, gdyż spełnia jeden z podstawowych warunków pracy naukowej posługuje się materiałem historycznym zgromadzonym przez autora ze znanstwem i wytrawnością historyka, choć pisana przez prawnika. Materiały te, to przeważnie dokumenty archiwalne, akty i przywileje, jakie nadawali miastu poszczególni królowie polscy. Autor zachowuje dystans i krytycyzm wobec wszelkich obiegowych, tradycyjnych wiadomości nie mających pokrycia w materiale dowodowym, na temat miasta. Tak więc merytorycznie książka Pęckowskiego jest pełnowartościowa, ujmuje bowiem szeroki krąg problematyki całego regionu w jego rozwoju dziejowym, rozбивa temat na zagadnienia życia gospodarczego, politycznego, religijno-obyczajowego, kulturalnego i administracji prawnej. Z takiego układu problematyki kompozycja całości podzielona na VI części i 19 rozdziałów. Mimo podziału zachowana jest jednak oś kompozycyjna, wokół której rozmieszczone zostały wiadomości zgromadzone przez autora z górą lat piętnaście, a w większości materiały dostarczające danych dotychczas były niepublikowane. Ten fakt dodaje książce wartości poznawczej. Autor nie cofa się przed samodzielnym ocenieniem i wyciąganiem wniosków historycznych czy też wstawieniem własnych tez naukowych w oparciu o zaplecze materiałowe nawet wtedy, kiedy jego tezy stają w pozycji do ustalonych sądów, kiedy musi przewyżczać dodatkowe trudności w postaci schematów i legend paranaukowych, przyjmowanych jako pewniki naukowe.

Cennym jest skompletowanie listy proboszczów generalnych komendatoryjnych. Autor wymienia kardynała Karola Ferdynanda Wazę syna Zygmunta III, ks. opolskiego, raciborskiego, biskupa płockiego i wroc-